

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 21 stycznia 1915 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zapisać się mogą od 1 i pół do 3 p. r. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarijów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop. nekrologi i reklamy 15 kop.; ogłoszenia zwyczajne 10 kop.. Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wiersz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 strona 50 kop. reklamy po 20 kop.; zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Łachy. WYŁĄCZNE PRAWA: przyjmowanie ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Naszemu, L. i S. Dział i S. ka.

Ogłoszenie.

Fabryki oraz hurtownie są obowiązane zawiadomić piśmiennie z załączeniem prób i podaniem cen w markach o posiadanych zapasach, lnianych i bawełnianych materiałów — na uniformy, podszewek, sukna marynarskiego, materiałów na namioty oraz materiałów na torby wojskowe.

O zapasach mniejszych, wartość których nie przekracza 100 mk., nie należy zawiadamiać. Również fabryki, które w czasie pokoju zatrudniały mniej niż 10 robotników, są zwolnione z obowiązku meldowania. Piśmiennie zameldowania należy składać do dnia 24 b. m. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 106. W razie nie podania liczby podanych wyżej wzmiankowanych materiałów, właściciele lub ich zastępcy będą ukarani.

Gubernator.

Wojna.

Śniegi i mrozy w Rosji.

KOPENHAGA. Telegrafują z Piotrogradu, że w Rosji środkowej spadły olbrzymie śniegi, które wytworzyły w niektórych miejscach zaspę nie do przebycia.

Na morzu Kaspijskim panują burze śnieżne.

Mróz na kaukaskim placu boju utrudnia, a poniekąd i uniemożliwia operacje obu armii wojujących.

Topografia wschodniego placu boju.

„Frankfurter Ztg.” zamieszcza duży artykuł, w którym rozpatruje wschodni teren boju pod względem geograficznym. Z artykułu tego wyciągamy ustępy naogół znane, godne jednak przypomnienia ze względu na rozgrywane się na tym terenie wypadki.

Wisła ze swojemi rzekami pobocznymi nawadnia całe Królestwo Polskie z wyjątkiem części zachodniej, część Prus Wschodnich i zachodnią Galicję. Z dopływów Wisły wymienia się obecnie często San w Galicji, Wieprz w Królestwie Polskim i Narw z Bobrem wraz z ich

łańcuchem fortec. Do innego świata hydrograficznego należy środkowa i wschodnia Galicja, z której Dniestr wpływa do morza Czarnego, a Prut i Seret wpływają do delty Dunaju.

Podczas gdy dla Niemców tworzą wobec Francji na pewną przestrzeń Wogezy granicę naturalną, wobec Belgii Ardenny, braknie takich granic wobec Rosji. Austro-Węgry są wobec Rosji w tem samym położeniu. Także linja granicy jest na wschodzie mniej korzystna, niż na zachodzie. Zgięte linje są niebezpieczniejsze, tem więcej, gdy nie mają żadnej ochrony naturalnej jak Prusy Wschodnie. Galicja ma przynajmniej na zachodzie pewne oparcie na górnej Wiśle, jako rzece nadgranicznej. — Tu też austriacy odnieśli sukcesy w walce przeciwko Rosjanom. Również dla Rosji granica jest niekorzystna.

Prusy Wschodnie mają naturalną ochronę wobec Rosji tylko na północy przez Niemen i przez rozległe bagna w jego dolinie oraz na południu przez obszary jezior. Okolica pomiędzy Tylżą a Węgoborkiem jest bez naturalnej ochrony. Przez tę szeroką bramę nasamprzód napływała przewaga rosyjska tak silnie, że wojsko niemieckie nie mogło jej zrazu powstrzymać. Obszary jezior stały się dopiero warownią nasamprzód dla defenzywy, potem dla ofenzywy.

Wschodnio-pruskie obszary jezior, obejmujące około 2,500 jezior, są po Finlandji okolicą w Europie, najbardziej obfitującą w jeziora, a dzielą się na trzy okręgi; zachodni, którego przeciętna wysokość wynosi 100 metrów, środkowy z przeciętną wysokością 150 metrów i wschodni ze znacznemi wzniesieniami, obejmujący południowo-wschodnią część Prus Wschodnich. Teatrami wojny były zachodnia i północno-wschodnia część środkowego okręgu oraz południowa część wschodniego, okolica Nidborka przez Olsztynek aż do Olsztyna, okolica Węgoborka i Elku. Mieszkańcy Prus Wschodnich zna te okolice jako labirynt wodny, ale też jako przedziwne urozmaicenie przez lasy i wodę.

Rosjanie wobec rannych żołnierzy niemieckich.

Dla zaspokojenia tych rodzin, których krewni jako ranni dostali się do niewoli rosyjskiej, centrala dla ruchu przyjezdnych w Berlinie (Zentralstelle für den Fremdenverkehr) ogłasza wyciąg z listu pewnego niemieckiego lekarza sztabowego,

gdzie jest mowa o obchodzeniu się Rosjan z rannymi żołnierzami niemieckimi. Lekarz ów, który był obecnym przy zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie, tak pisze do swego brata w Berlinie: „W Łodzi spotkałem się znowu z naszymi rannymi, którzy przy przebijaniu się w dniach 23 i 24 listopada dostali się do niewoli rosyjskiej. Sprawiedliwość nakazuje mi przyznać, że obchodzono się z nimi bardzo troskliwie (ganz vorzüglich) i słyszeć było można tylko słowa pochwały i uznania dla Rosjan. Byłoby dobrze, gdybyś mógł to podać do publicznej wiadomości, bo przyczyniłoby się to do uspokojenia wielu osób, którzy wiedzą, że ich najbliżsi znajdują się w niewoli rosyjskiej”.

Śmierć generała rosyjskiego.

MEDJOLAN. Jak donosi „Secolo”, w bitwie pod Dornawacem zginął generał rosyjski, hr. Kakunin.

Nędza warszawska.

Pod takim tytułem korespondencja zamieścił w „Kijowskiej Myśli” Mikołaj Iwanow.

W artykule swoim daje on następujący obraz nędzy, skupionej w w przytuliskach Komitetu obywatelskiego:

Zwiedziłem siedem przytulisk i widziałem kilka tysięcy bezdomnych. W niektórych przytuliskach cisnie się więcej ludu niż mieszkało w niejednym z opuszczonych miasteczek. Pomiędzy mieszkańcami przytuliska panuje ta sama różnorodna pstrzość, co pomiędzy mieszkańcami miasteczka.

Mężczyźni, kobiety, dzieci... Robotnicy, wieśniacy, kupcy, właściciele kamienie, szlachta i chłop, wszystko tu pospółem. Rzędem sypiają prości wieśniacy, tak prości, że niemożliwym jest nauczyć ich korzystania z różnych „wygód”. Ku bezsilnej groźbie administracji przytuliska wyszukują sobie najciemniejsze kąty dla swych „wygód”.

W pokojach dla „pań” żyją obok siebie panie w brudnych i podartych sukniach i panie w barchanowych kielcach. Dzieci odziane w łachmany bawią się z dziećmi ubranymi czysto i niemal wystawnie.

Dach dla wszystkich wspólny, stół dla wszystkich wspólny, wspólne prawa, wspólne życie. Pieniądzy nikt z nich nie ma, prosty produkt wydaje się tu znowu wszystkim.

Przyszła wojna, i urzeczywistniła wszystko to, cośmy nazywali w szkole utopijnymi teorjami Fouriera

i St. Simona. Co czują, jak i o czem myślą teraz ci obywatele tych falansterów? Jeśli tych bezdomnych się zapytać o ich obecnem położeniu i ich niedawnych przejściach, wszyscy jak jeden mąż odpowiadają: „Co robić! Wojna! Niektórzy odpowiadają wesoło i spokojnie: „Wszystko będzie jeszcze dobrze! Dobrze, że żyjemy”. Inni znowu, jak tylko dotknąć ich bolesnych ran, płaczą i płaczą: „Nie mamy! Nie ma pieniędzy, nie ma rzeczy, roboty nie można znaleźć, wojna!”

Po tych oderwanych odpowiedziach trudno sobie jednak wyobrazić, co dzieje się w mózgach tych ludzi bezdomnych, wyrzuconych nagłe z normalnego trybu życia. A jednak w tych mózgach dzieje się coś nadzwyczajnego! Niepodobna, aby po takich udrękach, przejściach i wrażeń ludzi ci pozostali tymi samymi, co poprzednio. Musi tam tworzyć się coś nowego, ale co? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, jak i na pytanie, co to jest wojna?

Pytają się w mojej obecności tu łacza-inteligenta, szukającego chociażby prostej, czarnej roboty: „Czy pan podoba aby? Jakżeż pan do tego zabierać się będzie?” — „Wojna” — odpowiada inteligent — „Napominają, zbiega właścianina, nie chcącogo przyjąć roboty: „A z czego żyć będziesz? Pomyśl o jutrze!” — „Kto teraz tam myśli — jest wojna”, odpowiada chłop. Wszystko wojna, i wojna we wszystkim.

Ale czemuż jest ta wojna? Tu nie można być nawet filozofem. Najwyżej można być, o ile na to pozwalają okoliczności, fotografem wojny. I zbierać w pamięci wszystkie materiały. A przyjdzie czas i zanikuje to i oddzieli żywe od martwego.

Na froncie zachodnim.

Sytuacja w Soissons.

LYON, 19 stycznia. (Nieurzędowo). Z Paryża donoszą. Według ostatnich wiadomości Soissons nie liczy obecnie więcej, jak 150 — 200 mieszkańców. Zaprowiantowanie szybkie miasta jest konieczne, bo wśród ludności niema ani piekarza, ani rzeźnika.

Powołanie pod broń.

LYON, 19 stycznia. (Nieurzędowo). „Progres de Lyon” donosi z St. Etienne: Według urzędowego ogłoszenia prefekta departamentu Loire, zachodzi konieczna potrzeba powołania pod broń pewnej ilości wojsko-

ych, którzy zatrudnieni byli dotąd w fabrykach i zakładach przemysłowych ogłoszenie natychmiast nakazuje porzucić pracę i stać się pod sztandary.

Cenzura pism we Francji.

BERLIN. Pisma tutejsze przytaczają za „Progressem“ wiadomość, że grupa socjalistyczna w parlamencie francuskim wystąpiła przeciwko cenzurowaniu przez władzę administracyjną wiadomości politycznych. Grupa ta domaga się od rządu, aby prawo udzielano możliwie dużo informacji, interesujących dziennikarstwo publiczność. Międzyparlamentarne grupy dziennikarskie senatu i parlamentu przyjęły rezolucję, domagającą się zniesienia niesprawiedliwej cenzury administracyjnej.

Zatopienie szalupy.

AMSTERDAM, 19 stycznia. (Nieuwzędowo). Donoszą z Vlissingen, że w wysokości Nieuwalnis szalupa motorowa, należąca do floty wojennej, wpadła na minę podwodną. Wybuch zabił 5 osób załogi.

Aeroplany nad Ter-Schelling.

AMSTERDAM, 19 stycznia. (Nieuwzędowo). Depeszuje z Ter-Schelling, że 3 statki powietrzne przeszłyby nad tym miastem w kierunku zachodnim.

(Ter-Schelling — wysypka holenderska na morzu Północnym, liczy około 4,000 mieszk. *Przyp. Red.*)

Kronika.

(r) **W sprawie przepustek nocnych.** Pracownicy aptekarscy, redakcyjni, drukarscy i wszyscy inni, których zawód zmusza do hodzenia po ulicach naszego miasta do godz. 9 wiecz. winni zaciągnąć się na listę w C. K. milicji łódzkiej.

(s) **Pensja dla urzędników kolei fabryczno-łódzkiej.** Delegaci urzędników kolei fabryczno-łódzkiej pp.: Wyszowski i Gołębowski wystąpili w swoim czasie z prośbą do Komitetu obywatelskiego o wypłacenie pensji dla 80 oficyantów kolejowych za miesiąc listopad. Prośba ta została częściowo uwzględniona: wypłacono pensje w stosunku 60 procent.

Następnie wyżej wymienieni delegaci złożyli nową listę, w której umieścili oprócz urzędników etatowych i pracowników nieetatowych. Listę tę Komitet obywatelski zwrócił delegatom do przerobienia, oświadczając że pracownikom nieetatowym żadnych zapomóg wypłacać nie może, ponieważ nie posiada żadnych gwarancji co do zwrotu sum wypłaconych.

(r) **Upadłości w moskiewskim okręgu handlowym.** Według wykazu statystycznego upadłości handlowych w Rosji 448 firm okręgu moskiewskiego w roku ubiegłym zawiesiło swe wypłaty. Pasywa 192 firm wynoszą 23,596,000 rubli pozostały 4 i pół miliona rubli Statystyka z 1914 r. wykazuje znaczne zwiększenie się liczby upadłości aniżeli to miało miejsce w 1913 r.

(r) **Pozwolenia na broń,** wydane przez komendanturę niemiecką w Łodzi należy w możliwie najszerszym czasie zanieść do ostatekplowania przez C. K. milicji naszego miasta.

Bitwa pod Bochnią i Limanową.

Przebieg walk rozstrzygających w Galicji zachodniej tak przedstawia korespondent „Reichspost“:

Operacje wojenne, które dokonują się obecnie w Galicji zachodniej, których punktem kulminacyjnym

była zwycięska bitwa pod Bochnią, oraz potyczki pod Limanową, Nowym Sączem i Grzybowem, należą do najbardziej interesujących działań wojennych, jakie przeprowadzono dotychczas w tej tak zmiennej kampanji na terenie galicyjskim.

Były one wynikiem wspólnej ofensywy, jaką rozpoczęli sprzymierzeńcy, mianowicie marszałek Hindenburg przeciw prawemu, zaś armje austro-węgierskie z okolicy Krakowa przeciwko lewemu skrzydłu sił rosyjskich w Polsce. Ofensywa ta zaczęła się w drugiej połowie listopada i była dla Rosjan wielką niespodzianką.

Rosjanie powzięli plan ulżenia wypieranym wszędzie głównym siłom przez potężny cios, zadany sprzymierzonym na południe od Wisły, w odcinku Bochni. Akcja ta miała na celu oskrzydlenie i obejście wojsk austro-węgierskich, które wysunęły się były po za rzekę Szreniawę — a tem samem zmuszenie ich albo do bezpośredniego osłaniania Krakowa, albo do odwrotu. Lecz siły austro-węgierskie, przez liczny dowódz posiłków kolejami — na wzór armji generała Muckensena — wzmocnione i nowo ugrupowane, wydarły raz jeszcze śmiałym rozmachem inicjatywę z rąk rosyjskich.

W porozumieniu bowiem z naczelną komendą niemiecką, postanowiono sparaliżować atak rosyjski na Bochnię i Kraków, połączony z kilkoma atakami pobocznymi w Karpatach i górnych Węgrzech — przez nie mniej gwałtowny kontratak w odcinku żywiec — Mszana Dolna. Równocześnie zaś grupy wojsk austro-węgierskich, broniące Węgier, miały nieprzyjaciela, który tam wtargnął, przepędzić przez Karpaty, a następnie zwrócić się przeciwko lewemu skrzydłu Rosjan.

Ponownie wówczas liczne pociągi kolejowe przewoziły wojska na wskazany im teren. Siły, przeznaczone do ofensywy w odcinku, ciągnącego się na południe od Krakowa, wzięte przeważnie z grup wojsk austriackich, operujących w południowo zachodnim Królestwie, a nadto wzmocnione je przez grupę wojsk niemieckich. Był to plan bardzo śmiały, tem bardziej, że wymagał dłuższego przygotowania, podczas gdy Rosjanie posunęli się już byli pod Wieliczkę, gdzie stała przeciwko nim tylko mała grupa frontalna, wzmocniona załogą Krakowa.

Akacja zaczęła się sprzymierzonych rozpoczęła się dnia 2 grudnia. Czołowa linja ofensywna stanęła silna kawalerja, która odparła kawalerję rosyjską, nadchodzącą przez Mszana Dolną i Limanową i odrzuciła ją po za miejscowości Dobra, Skrzydłina i Wiśniowa. Idąca tuż za nią piechota obsadziła natychmiast wszystkie góry i wzniesienia między temi miejscowościami.

Dnia 3 grudnia wojska sprzymierzone przejść musiały z dotychczasowego frontu północnego na front północno-wschodni. Prawe ich skrzydło miało sięgać do Tymbarku z frontem zwróconym na północ. Dla przeprowadzenia tej zmiany podzielono kawalerję na dwie grupy, z których jedna miała przedrzeć prawe skrzydło w pochodzie na Bochnię, druga zaś osłaniać prawy flank armji od strony Nowego Sącza. Przez Nowy Sącz bowiem wiodła luźna rosyjska armja komunikacyjna, złożona przeważnie z kozaków, do sił rosyjskich w Karpatach. Podobnie zresztą rzecz się miała i po stronie austriackiej, której prawe skrzydło tylko przez kawalerję i drobne oddziały piechoty utrzymywało kontakt z grupami wojsk austriackich w Karpatach. Rosjanie nieznali wówczas jeszcze naszego planu operacji okalających.

Dnia 4 grudnia rozpoczął się atak na całej linji. Rosyjska kawalerja, która nadeszła z Limanowy, starała się powstrzymać ofensywę sprzymierzonych pod Rajbrotem, okopawszy się w rowach strzeleckich. Z rowów tych wyparto ją rycm. Tymczasem wysuwające się z południowego odcinka wojska austriackie

wzięty nagłym napadem Stary Sącz — centrum zaś dotarło aż do wzgórz na południe od Łapanowa.

Tak samo raźnie i skutecznie rozwijał się nasz atak w dniu 5 grudnia. Centrum sprzymierzonych podsunęło się w tym dniu do traktu za Łapanowem. Cięższe zadanie przypadło w udziale lewemu skrzydłu, ponieważ nieprzyjaciel rzucił przeciwko niemu świeże siły z Wieliczki. W tym samym dniu nasza prawa straż flankowa, znajdując się w okolicy Limanowy, ruszyła wraz z grupą, która zajęła Stary Sącz, do Nowego Sącza. Tam przyszło do mniejszych starć, które jednak wykazały, że Rosjanie pod Nowym Sączem gromadzą znacniejsze siły, celem wykonania dywersji z tego terenu.

W dniu 6 grudnia flankowa nasza grupa zmuszona była stoczyć zaciętą walkę ze znacznymi siłami nieprzyjacielskimi, ściganietymi z pod Krakowa. Równocześnie nadeszły raporty, że wysunięte przeciwko Nowemu Sączowi grupy wojsk sprzymierzonych odepchnięte zostały ku wieczorowi przez przemagające siły rosyjskie. Dla naczelnej komendy była to chwila bynajmniej nie łatwa. Na szczęście właśnie w najkrytyczniejszym momencie nadeszły do Limanowy oddziały pospolitego ruszenia, które przeznaczone zaraz do roboty fortyfikacyjnych na wypadek, gdyby nieprzyjaciel z Nowego Sącza miał jeszcze silnie naciskać naszą oskrzydającą go grupę.

Grupa ta odniosła jednak dnia 7 grudnia większe sukcesy. Rosjanie zaczęli ustępować coraz dalej ku Bochni. Kraków był w tym dniu już zupełnie po za obrębem walki. Nasze wojska, ramię przy ramieniu z niemieckimi, stały wówczas na linji Grabie koło Niepołomic — Książnica — Łapanów — Rajbrot. Rosjanie pod Bochnią zostali niemal otoczeni. Natomiast silniejsze oddziały kawalerji rosyjskiej z okolicy Nowego Sącza spychały wysunięte w tym kierunku grupy austro-węgierskie coraz dalej ku Limanowie i Tylmanowie nad Dunajcem.

Dnia 8 grudnia wyruszyły z Nowego Sącza dwie silne kolumny rosyjskie. Jedna po drodze ku Limanowej, druga równoległe szła doliną Łososiny. Należały prawdopodobnie do 8 rosyjskiego korpusu armji. Był to znów dzień wielki, dzień rozstrzygający. Grupa flankująca nie mogła przedrzeć się ku Bochni, zaś nadchodzącemu 8 korpusowi rosyjskiemu można było przeciwstawić tylko pospolite ruszenie i kawalerję. Ale pospolite ruszenie, wzmocnione spiesznymi jeźdźcami, trzymało się z wspaniałym mężstwem na prawem skrzydle koło Limanowy, nani jeźdźcy zaś zdołali nawet odrzucić w dolinie Łososiny straż przednie rosyjskie i zająć Młynne. Teraz posunęły się naprzód nasza rezerwy i dostały się na front wschodni: Limanowa-Łososina. Tutaj miano walczyć wzdłuż doliny Łososiny w silnym ataku, pod Limanową bardziej systemem obronnym, to ostatnie dla tego, że tutaj na skrajnym prawym skrzydle, liczone się już z wejściem w walkę nowych sił, posuwających się zwycięsko przez Karpaty.

Dzień 9 grudnia przyniósł zaciętą walkę o wyżyny pod Limanową, które utrzymywały mężnie w swym ręku nasze wojska wspólnie z honwudami, odpierając atakującego nieprzyjaciela. Równocześnie zdobyto w dolinie limanowskiej wyżynę kobyłańska, a pierwszy pułk legionu polskiego pod kierunkiem brygadiera legionów Piłsudskiego odrzucił kozaków z pomiędzy Zalesia i Kamplnicy. W walkę na prawem skrzydle weszły nasze siły od Karpat z większą ilością jazdy i artylerji, przyczem przyszło do nierozstrzygniętej walki pod Rytrem w dolinie Popradu.

Dnia 10 grudnia zawrzała na całym froncie, rozciągającym się amfiteatralnie od Grabia do Limanowy, zacięta walka. Udało się Rosjanom wzięć pod morderczy ogień artylerji wyżyny koło Rajbrotu, które utracili poprzedniego dnia i zdobyli je z po-

wrotem, zaś po południu zaczęli rosyjanie ataki na Limanową, gdzie usiłowali gwałtownie złamać naszą obronę flanków. Było to daremne. Wojska nasze koło Limanowej wytrzymały atak, pełne ufności, gdyż wiedziały, że siły nasze, zstępujące z Karpat, uderzą już na Rosjan koło Nawojowej pod Nowym Sączem i pod Grybowem.

Punktem kulminacyjnym bitwy był dzień 11 grudnia. Nieprzyjaciel usiłował wszystkimi siłami przedrzeć się po drodze bocheńskiej ku Grabiu i Niepołomicom, lecz ataki jego zatrzymały się pod ogniem naszej artylerji. Przeciw naszej grupie flankującej walczone tym razem mniej energicznie, lecz zaciekle ataki Rosjan kierowały się przeciw osłonie naszych flanków, walczącą frontem ku wschodowi, między Łososiną a Limanową. Było to zmaganie się okropne. Komendantowi, marszałkowi polnemu porucznikowi von Arzowi, udało się jednak tak przygotować rezerwy na prawem skrzydle, że dnia 12 grudnia przed południem mógł wzięć szturmem wyżynę czechowską na wschód od Zalesia.

Był to klucz pozycji, wysoka góra zalesiona; tutaj Rosjanie chcieli przystąpić do ostatecznego oskrzydlenia.

Zaczął się przesilenie. Legioniści polscy, grupa Dunajca, kawalerja z pospolitem ruszeniem od strony Karpat — wszystko to odparło kozaków pod Łąckiem. Rosjanie opróżnili Nowy Sącz. Pod Grybowem i na wielu punktach kolei z Nowego Sącza do Stróż ukazały się kolumny naszych sił karpaccich. Raz jeszcze spróbowali Rosjanie ataku w dolinie Łososiny, były to może szturm najzaciętsze, lecz osłabły widocznie w odcinku limanowskim, gdzie atak marszałka polnego porucznika von Arza na wyżynę lesistą ostatecznie zmusił nieprzyjaciela do odwrotu. Jeszcze tego samego popołudnia kawalerja ruszyła z doliny Popradu i weszła do Nowego Sącza razem z grupą od strony Dunajca. Zajęto Gorlice i Żmigrod. Przednie straż doszły do Biecza. Następnego dnia weszliśmy także do Dukli.

Różne wieści.

— **Bajeczna tusza.** Za czasów Augusta III znajdował się w chórze opery w Dreźnie człowiek bajecznej tuszy. Nicolini w okresie największej swej korpulencji ważył jakoby 5 ctnr. 60 funtów. Na ubranie potrzebował 14 łokci najszerzego sukna, a 15 łokci materji jedwabnej, 11 łokci na spodnie, 3 $\frac{1}{2}$ łokci na pasek od takowych. Jedno z mieszkańców Dreznia, człowiek niezbyt wielkiego wzrostu, twierdził, iż z pary szerokich spodni Nicolini'go zrobił sobie całe ubranie. Nicolini bez obcej pomocy iść nie mógł; z powodu niesłychanej objętości brzucha musiano mu talerz trzymać pod brodą. Z wygody lektyki i pojazdów korzystać nie mógł; nie we wszystkie drzwi, się mógł zmieścić, a po starych, drewnianych schodach, nie chodził, z zasady. Upalne dni letnie spędzał w kościele, gdzie było najchłodniej i tam też przyjmował przyjaciół swoich i interesantów. Umarł w 45-ym roku życia; trumna jego nie mogła się zmieścić na karawanie, ani na żadnym zwyczajnym wozie, musiano ją tedy ustawić w poprzek na wielkim wozie frachtowym. Spiewak był z Nicolini'go średni, ale za to miły towarzysz i gospodarz. Wydawał masę pieniędzy na guziki do kamizelek, resztę oddzielczyli krewni jego w Włoszech.

KNOTKI na pływaki

różnego gatunku można dostać hurtowo i detalicznie. ulica Brzezinska 42 3, A. B. Gurfinkel.